

ISSN 2353-4001

absolwenci.awf

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa



NR 3/4(43/44) 2022

Od redakcji

Ostatni tegoroczny numer naszego kwartalnika jest podwójny – 3/4(43/44). To przypadek szczególny. Podyktowany zbiegiem okoliczności, jakich nagromadzenie miało miejsce w życiu uczelni i naszej społeczności absolwenckiej w schyłkowym okresie mijającego roku. Każda dłuższa przerwa w kontakcie z Czytelnikami, jaki by nie był jej powód, jest niekorzystna. Liczymy jednak na to, że cierpliwość Czytelników zostanie wynagrodzona wyjątkowo bogatą i atrakcyjną treścią materiałów zamieszczonych w podwójnej jego wersji.

Nie ma wątpliwości, najważniejszym wydarzeniem mijającego roku był wyczekiwany, a przekładany z roku na rok, z powodu pandemii koronawirusa – zjazd absolwentów. Te zjazdy, należące do wyjątkowej tradycji naszej uczelni, mówią wiele o stanie uczuć absolwentów do uczelni i swoich rocznikowych kolegów, ale także o stanie aktualnej społeczności uczelnianej. Mimo wyjątkowych trudności, przed jakimi stanęli organizatorzy, zjazd się odbył, a liczba jego uczestników, co okazało się „za 5 dwunasta”, była całkiem przyzwoita. Ich twarze mówią o zadowoleniu ze spotkania. Bo potrzebujemy takich spotkań. Oczywiście nie można żyć samymi wspomnieniami, ale powrót choćby na chwilę do dobrych, pięknych czasów, przydaje się każdemu. Materiał ilustracyjny dotyczący różnych momentów zjazdu potwierdza tę opinię. Dzięki zdjęciom wiemy też, komu to wszystko zawdzięczamy, z zespołem kierowanym przez

Zbigniewa Sikorę ofiarnie współpracowały też osoby z kierownictwa uczelni.

Jako niełatwy zapowiada się kolejny rok akademicki. Wynika to z wypowiedzi rektora prof. Bartosza Molika, którego inauguracyjne wystąpienie omawiamy na łamach numeru. Na jedną z poruszanych przez JM spraw zwróciliśmy uwagę w swoim komentarzu pt. *Naszym zdaniem*. Chodzi o tzw. ewaluację, czyli system ocen, jakiemu poddawani są pracownicy naukowcy i placówki naukowo-dydaktyczne i który, zdaniem prof. B. Molika nie działa w Polsce prawidłowo. Sprawa jest o tyle ważna, że nasza Akademia, pragnąc myśleć o podniesieniu poziomu, musi kłaść coraz poważniejszy nacisk na rozwój badań naukowych. W obecnej dobie istnieje bowiem silna zależność między nimi, a sumarycznym efektem kształcenia. Nie mówiąc o wpływie na pozycję uczelni w rankingach krajowych i międzynarodowych.

Na koniec krótka informacja o jakże niespodziewanych i miłych decyzjach. Pierwsza dotyczy powołania przez władze naszej uczelni obiektu, który będzie stanowił ekspozycję wszelkiego rodzaju dokumentów, pamiątek i artefaktów związanych z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. A druga – reakcją na tę decyzję Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, które zaproponowało utworzenie w AWF swojej filii. Będziemy wspierać i śledzić z uwagą losy tej inicjatywy. **pp**

Apel do Absolwentów

Kierownictwo uczelni podjęło decyzję o stworzeniu ekspozycji zdjęć, wydawnictw i artefaktów związanych z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Z pomocą pospieszyło Muzeum Marszałka w Sulejówku, które zaproponowało powołanie filii Muzeum w warszawskiej AWF. Zwracamy się więc z apelem do wszystkich o przekazanie na ręce JM Rektora AWF Prof. dr. hab. Bartosza Molika pamiątek związanych z Marszałkiem, które znajdują swoje miejsce w naszym Muzeum. Chodzi o zdjęcia, pamiątki, wszystko co można zademonstrować na wystawie. Uczyniliśmy w tym zakresie pierwszy krok. Prof. Tadeusz Maszczak, prof. Jerzy Nowocien, prof. Krzysztof Zuchora, prof. Kajetan Hądzelek i Zbigniew Sikora zakupili zbiór 13 grafik Zdzisława Czermańskiego z 1935 roku i przekazali w dniu 29 listopada br. na ręce JM Rektora.

SPONSOREM KWARTALNIKA NR 3/4(43/44) JEST PROF. TADEUSZ MASZCZAK

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa organizacja pożytku publicznego www.absolwenci-awf-warszawa.pl

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 607 820 200 (przez Klub Relax Kultura); e-mail: absolwent@awf.edu.pl;

Redaguje zespół: Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański, współpracownicy: Halina Hanusz, Jadwiga Klódecka-Różalska, Andrzej Martynkin

Numer zamknięto 06.12.2022 **Wydanie 3/4(43/44)2022**

Zdjęcia na okładce: Marcin Klimczak i Waldemar de Makay

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

Najważniejszym dla Stowarzyszenia wydarzeniem kończącego się roku był Zjazd Absolwentów AWF, zorganizowany w dniach 17-18 września. Wzięło w nim udział około 1100 osób, z 58 absolwenckich roczników. Mamy nadzieję, że uczestnicy wyjechali z tego spotkania – niezmiennie ciesząc się popularnością w naszym środowisku – z poczuciem zadowolenia. Tu należy wyrazić podziękowanie władzom uczelni, kierując je szczególnie do prorektora AWF, profesor Jolanty Żyśko, od której doświadczyliśmy znaczącego i wielostronnego wsparcia, a także kanclerza uczelni Macieja Hartfila i Pani Mileny Bochenek (szef działu marketingu AWF), za pomoc w organizacji imprezy. Odczuwaliśmy naprawdę duże zaangażowanie uczelni. W pełni tego słowa znaczeniu – było to wspólne przedsięwzięcie. Te słowa kierujemy także do przyjaciół, którzy zrobili bardzo dużo dla jak najlepszej organizacji spotkania. Prezentujemy ich na zdjęciu na ostatniej stronie naszego kwartalnika.

Wreszcie, dziękujemy wszystkim uczestnikom Zjazdu, że zdecydowali się odwiedzić mury naszej wspaniałej uczelni. Cieszymy się, że Zjazd z okazji 90-lecia AWF był – w powszechnej ocenie – przedsięwzięciem udanym. Widzieliśmy uśmiechnięte twarze i słyszeliśmy zapewnienia wielu osób, że przyjadą na kolejne spotkanie za 3 lata na 95-lecie uczelni.

W piątek spotkaliśmy się w klubie z absolwentami przybyłymi z zagranicy, a wieczorem – na tradycyjnym ognisku – spotkało się ponad 400 osób. Tam program artystyczny brawurowo, wciągając wszystkich do zabawy, poprowadzili Dariusz Nowicki oraz Mieczysław i Paweł Nawarowie.

Dużą trudnością było przeorganizowanie się w ostatniej chwili, bo runęły wszystkie przewidywania dotyczące liczby uczestników, bowiem ponad trzysta osób zgłosiło swe uczestnictwo w ostatnim dniu. To poważnie spiętrzyło problemy. Musieliśmy, na przykład, zamawiać dodatkowe egzemplarze książek i gadżetów. Bardzo nam jednak zależało, żeby w spotkaniu mogli uczestniczyć wszyscy, którzy zjawili się w Warszawie.

Wiemy, że bal spotkał się z żywym i pozytywnym przyjęciem. Prowadzili go nasi absolwenci Andrzej i Tomek Pałaszowie, a zabawa zakończyła się o szóstej nad ranem. W niedzielę pożegnaliśmy się z uczestnikami zjazdu przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego i zaprosiliśmy ich za 3 lata.

Zebrane środki niemal w całości wydaliśmy na organizację, dodatkowo wsparła nas finansowo uczelnia, która pozyskała subwencję z Ministerstwa Edukacji i Nauki, a także Urząd Dzielnicy Bielany, Polska Organizacja Turystyczna i Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Zbigniew Sikora



*Składamy Wam serdeczne życzenia
miłych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
i pomyślności w Nowym Roku*

Zuchora na Wigilię

*chciałbym tę przestrzeń co jest między nami
wypełnić słońcem wodą i powietrzem
słońce by grzało w mroźny czas zimowy
woda do życia powietrze na wiersze*

*każdy poranek żeby się zaczynał
lepiej i kończył niżli ten poprzedni
żeby po lecie przychodziła zima
dla ptaków leżał na śniegu słonecznik*

*żeby nie brakło w sierpniowe upały
wody dla ludzi i żywej przyrody
w morzu wiatraki by się obracały
i nocą światło było w każdym domu*

*żeby nas Bieda nie musiała szukać
w nieznanym lesie i czekać za progiem
a brzmi tak samo we wszystkich językach
w wigilię jej miejsce zostawmy przy stole*

Warszawa 29 listopada 2022

Inauguracja roku akademickiego 2022/2023

Wsamo południe, we wtorek 27 września, w wypełnionej do ostatniego krzesła Hali Gier, odbyła się kolejna Inauguracja Roku Akademickiego. Po hymnie narodowym, uroczystość otworzył rektor AWF, prof. dr hab. Bartosz Molik, witając przedstawicieli administracji państwowej, uczelni warszawskich, organizacji sportowych i stowarzyszeń społecznych, władz samorządów Bielani i Żoliborza oraz wielu członków środowiska bieleńskiej uczelni. Inauguracyjne wystąpienie JM. Rektora



zawierało tym razem dość znamienne akcenty, bowiem mówca – dokonując oceny stanu uczelni, prezentując jej osiągnięcia i kreśląc program działania na najbliższy rok – wskazał na szereg zagrożeń w funkcjonowaniu szkolnictwa wyższego, wynikających z obecnego kryzysu międzynarodowego oraz gospodarczego kraju. Apelując o podjęcie kroków zaradczych na szczeblu rządowym, ostrzegł, że – mimo wysiłków podejmowanych we własnym zakresie przez uczelnie – najbliższy czas może okazać się dla szkolnictwa wyższego jednym z trudniejszych w okresie ostatnich lat.

Gorąco powitano obecnych na sali byłych rektorów i emerytowanych profesorów, a także studentów pierwszego roku, składających w tym dniu ślubowanie na sztandar uczelni. Ze szczególnie serdecznym przyjęciem spotkali się specjaliści uroczystości, absolwenci, którzy 50 lat temu rozpoczęli studia w Akademii Wychowania Fizycznego.

Obszerną listę okolicznościowych życzeń kierowanych do uczelni otwierał list Prezydenta RP, Andrzeja Dudy oraz adresy Prezesa Rady Ministrów, Mateusza Morawieckiego; Prezydenta Warszawy, Rafała Trzaskowskiego; Ministra Edukacji i Nauki, Przemysława Czarnka; Ministra Sportu i Turystyki Kamila Bortniczuka, a także Związku Piłsudczyków RP. Po tym miał miejsce akt wręczenia pracownikom uczelni odznaczeń państwowych i uczelnianych, a następnie immatrykulacja – akt najważniejszy dla wstępujących w progi uczelni. W dalszej części, przesłanie do pierwszorzoczników wygłosiła w imieniu absolwentów pół wieku temu wkraczających w mury uczelni, dr hab. Jolanta Mogiła-Lisowska (skrót zamieszczamy na kolejnej stronie), a życzenia dla adeptów przekazali przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego i Samorządu Doktorantów. Na koniec zebrani wysłuchali interesującego wykładu profesora dra hab. Andrzeja Kosmola: „Od alfabetu fizycznego do społeczeństwa wykształconego fizycznie”, kreślącego nowoczesne metody i drogę kształtowania trwałych zachowań w obszarze aktywności fizycznej społeczeństwa.

Gaudeamus igitur tradycyjnie zamknęło kolejną odsłonę nowego roku akademickiego. /rw/

Magnificencjo Rektorze, dostojny Senacie, Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękujemy za to szczególnie wzruszające nas zaproszenie.

Dziś wyjątkowo czujemy się dwojako – z jednej strony zagnieździł się w historii tej wspaniałej Uczelni i jednocześnie pobudzeni wspomnieniem, czujemy się trochę jak kandydaci na studia.

Kiedy patrząc z dzisiejszej perspektywy na nasz, dopracowany perfekcyjnie program studiów, kształtujący wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne, to składam serdeczny szacunek na ręce jego twórców. Wyprzedzał obecny czas. Dzisiejszy program wszystkich wydziałów – zgodny z Europejskimi Ramami Kształcenia – jest bowiem podobnie realizowany, choć przyznać należy, że w tamtym okresie jego autorzy szczególnie adorowali nasze umiejętności. A mieliśmy wówczas wielu wybitnych trenerów i dydaktyków, którzy znakomicie wywiązywali się z nałożonych na nich zadań dydaktycznych..

Pragnę jednakże zwrócić tu uwagę na szczególnie aspekt owego programu, charakteryzujący nasze studia. Jednym z elementów kształcenia są kompetencje społeczne. Nie ma drugiej uczelni, która tak skutecznie je kształtuje. Różnorodność zajęć, wspólne działanie w praktyce, wzajemna uważność, pomoc – to zawsze charakteryzowało dydaktykę tej uczelni. Do dziś, dowodem na skuteczność oddziaływań w zakresie formowania tych kompetencji społecznych, są nasze życzliwe i silne związki. Chyba do końca życia możemy liczyć na siebie, na swoje wsparcie i rozpoznawalność, nawet wśród nieco młodszych i starszych od nas roczników, w różnych miejscach i sytuacjach.

Teraz kilka słów o moim Roczniku. Studiowaliśmy razem z wieloma olimpijkami czy mistrzami Polski w wielu dyscyplinach – naszymi koleżankami i kolegami. Wielu „naszych” ukończyło także inne kierunki studiów, np. prawo, medycynę, historię, filozofię, psychologię, resocjalizację i inne. Jeszcze do niedawna, albo nawet do dziś, pełniliśmy lub pełniemy wiele odpowiedzialnych funkcji – dyrektorów szkół, rektorów, burmistrzów i wiele innych. Wielu pracuje jako instruktorzy sportów wodnych i zimowych, w kraju i poza granicami. Największą jednak grupę zawodową stanowią wybitni nauczyciele wychowania fizycznego na wszystkich poziomach edukacji. Odnieśli oni obok sukcesów edukacyjnych, w osobach chociażby rozmiłowanych w ruchu

kandydatów na kolejne roczniki studentów AWF, również sukcesy trenerskie na poziomie młodzieżowym i juniorskim. Oczywiście studiowało z nami kilku późniejszych wybitnych trenerów.

Naprawdę liczna grupa absolwentów to ci, którzy poszli ścieżką nauki – dzisiejsi doktorzy nauk o kulturze fizycznej (udało mi się wyszukać 17 osób z tymi tytułami) oraz samodzielni pracownicy nauki (5 osób) w tym 2 profesorów tytularnych.

Z perspektywy pięćdziesięciu lat widzimy, że dziś sytuacja studentów AWF jest nieco inna od naszej. Mamy na myśli, najogólniej pojęte możliwości wyboru. Dziś dużo większe. To, co nas łączy – to ta sama pasja. Ale przed Wami wiele kolejnych wyborów, np. własna ścieżka edukacyjna w przedmiotach tzw. wybranych, decyzja o dodatkowym kształceniu, wybór miejsca pracy itd.



Ciągle stajemy przed kolejnymi wyborami. Ważne, by pozbyć się lęku i nie przekraczać złego kompromisu – wybór musi być dokonany w zgodzie ze sobą.

Życzymy Wam kolejnych sukcesów uwarunkowanych dobrymi wyborami, radości studiowania i wzruszeń inauguracyjnych za pięćdziesiąt lat. A naszej drodze Uczelni pięknego dalszego rozwoju edukacyjnego, naukowego, organizacyjnego i infrastrukturalnego.

Jolanta Mogiła-Lisowska

Różne pokolenia, ta sama pasja

(Relacja z Wystąpienia JM. Rektora, prof. dr. hab. Bartosza Molika, wygłoszonego podczas Inauguracji roku akademickiego 2022/23.)

Inauguracyjne wystąpienie Rektora, obok nawiązań do historii uczelni, a także idei patrona uczelni Marszałka Józefa Piłsudskiego, tyczącej roli wychowania fizycznego w kształtowaniu postaw i zdrowia, ognisko wało się wokół haseł: „odpowiedzialność” i „sprawność działania”, których przywołanie wydaje się znamienne w obliczu licznych wyzwań merytorycznych i ekonomicznych, stojących w najbliższym czasie przed władzami uczelni.

Prezentując zaś dotychczasowe dokonania uczelni, mówca szeroko przedstawił spektrum oferty dydaktycznej, oferowane ponad 4500 tysiącom słuchaczy (a także uczestnikom programu Erasmus Plus) – w obu segmentach Akademii Wychowania Fizycznego: warszawskiej i białsko-podlaskiej, na dziewięciu kierunkach studiów. Wskazał też na zwiększający się obszar jej działalności edukacyjnej i naukowej – wykraczający poza wychowanie fizyczne i sport, a skierowany w coraz większym stopniu ku problematyce zdrowia i kondycji fizycznej społeczeństwa. Usłyszeliśmy, że w obliczu narastającego kryzysu zdrowotnego dzieci i młodzieży, jednym

z ważniejszych zwołań programowych uczelni stało się hasło: „Aktywny dzisiaj dla zdrowia w przyszłości”. Wyraża się ono zarówno poprzez prace nad raportem o kondycji fizycznej dzieci i młodzieży, jak i wielu innych inicjatywach badawczych, edukacyjnych i organizacyjnych, realizowanych we współpracy z Ministerstwem Edukacji i Nauki, władzami stolicy, także dzielnic Bielan, Żoliborza, Białołęki oraz innymi podmiotami zainteresowanymi tą problematyką. Nadto Uczelnia, szczycąca się najstarszym w Europie wydziałem rehabilitacji, znacząco rozwija działalność – w kooperacji z licznymi krajowymi i zagranicznymi strukturami – w zakresie wspierania aktywności osób starszych oraz osób z niepełnosprawnościami. Posłużmy się tu cytatem rektorskiej wypowiedzi: – *AWF jest domem zarówno dla osób sprawnych, jak i tych ze specjalnymi potrzebami.*

W kręgu zainteresowań władz uczelni niezmiennie pozostaje sport, a szczególnie ten w wymiarze akademickim. W minionym roku podwojono liczbę studentów uczestniczących w programie „Narodowa Reprezentacja Akademicka”, uruchomiono programy oferujące



studentom-sportowcom dobre warunki studiowania. Współpraca z klubami AZS-AWF w Warszawie i Białej Podlaskiej, a także związkami sportowymi, owocuje wartościowymi rezultatami, zarówno sportowymi – w tym pierwszym miejscu w rankingu klubów sportu młodzieżowego w Polsce – jak i organizacyjnymi (wśród nich reaktywowaniem szkolenia trenerów piłki nożnej na poziomie licencji UEFA C). *W tym miejscu zauważyć warto, że Rektor negatywnie odniósł się do wprowadzonej przed laty deregulacji zawodu trenera i instruktora sportu, czemu wówczas poświęciliśmy także sporo krytycznych uwag.***

Znacząca część sprawozdawczego wywodu poświęcona była efektom edukacyjnej i naukowej działalności uczelni, w tym współpracy międzynarodowej – zarówno w zakresie cieszącego się dużym zainteresowaniem programu wymiany studentów Erasmus Plus; jak i kooperacji ze 150 partnerami z 40 krajów, w tym z blisko 130 europejskimi uniwersytetami. Uczelnia, prowadząca dziewięć kierunków i wiele specjalności (także studia podyplomowe), niezmiernie cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród kandydatów na studia. Ostatnio, w samej tylko warszawskiej części do rekrutacji przystąpiło ponad 3000 osób, w tym około tysiąc na kierunek „Fizjoterapia”. Mówca z satysfakcją poinformował, że uczelnia uzyskała w wyniku oceny naukowej uczelni, kategorię naukową B Plus, dodając: *– „ Jesteśmy tym częściowo usatysfakcjonowani, zgłaszając wyższe aspiracje”*. Zdystansował się przy tym od nadmiernie zbiurokratyzowanego systemu ewaluacji osiągnięć naukowych, dalekiego od efektów merytorycznych, a wręcz prowadzącego do stosowania zabiegów, mających na celu uzyskiwanie pożądaných rezultatów statystycznych.

Interesująco przedstawiają się rezultaty i najbliższe plany materialnego rozwoju uczelni. Z najważniejszych wymieńmy: oddanie do użytku boiska piłkarskiego z pełną infrastrukturą i sztuczną nawierzchnią (ze środków MSiT) oraz zmodernizowanej hali gimnastycznej – w części warszawskiej; pozyskanie dotacji (z MEIN) na budowę obiektu administracyjno-konferencyjnego i przebudowę zewnętrznej, technicznej sieci instalacyjnej oraz elektroenergetycznej w Warszawie, a także rozbudowę pływalni i budowę Centrum Rehabilitacji w Białej Podlaskiej.

Finalne fragmenty wystąpienia Rektor poświęcił honorowym gościom uroczystości, absolwentom, którzy 50 lat temu rozpoczęli studia oraz studentom pierwszego roku – artykułując hasło: „Różne pokolenia, ta sama pasja”, jako symbol spinający wspólną emocją wszystkich absolwentów AWF.

/rw/

* Pełny tekst Wystąpienia na stronie internetowej AWF.

** Czytelników zainteresowanych tą problematyką kierujemy do numeru 1/2/2012 i 3/7/2013 naszego kwartalnika.

Poczet sztandarowy



Ślubowanie studentów pierwszego roku

Mamy nowych profesorów, doktorów habilitowanych i licznych doktorów nauk o kulturze fizycznej oraz kolejną osobę wyróżnioną medalem „Za Zasługi dla Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego”.

Gala Uczelni

Od wielu lat, corocznie pod koniec listopada wracamy myślą do czasu narodzin naszej Szkoły. Także i tym razem społeczność AWF spotkała się w hali gier na Gali Uczelni, by wspólnie i wobec honorowych gości, świętować jej powstanie. Co prawda 29 listopada, jako dzień inicjacji uczelni, jest datą dość umowną, bowiem formalny akt powołania uczelni wraz z jej statutem ukazał się dopiero 9 grudnia 1929 roku w postaci Zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (notabene, obowiązującego od 1 stycznia 1930 roku) – po latach jednak uznano, że Święto Uczelni odpowiadało będzie dniu pierwszej inauguracji roku akademickiego, mającej

samorządowej i stowarzyszeń, zaprezentował osiągnięcia uczelni i stojące przed nią wyzwania. Ważnym punktem programu było uhonorowanie nowych profesorów, a także wręczenie dyplomów doktora habilitowanego i doktora nauk o kulturze fizycznej (w tym przypadku byliśmy świadkami szczególnego urodzaju, bowiem dyplomy doktorskie uzyskało blisko trzydzieści osób). Wyróżniono także trenerów warszawskiego klubu AZS-AWF i studentów, zawodników za ich wybitne osiągnięcia.

Godną tradycją uroczystości jest akt dekoracji medalem „Za Zasługi dla Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego”. Uchwałą senatu medal ten, na wniosek Kapituły Medalu, corocznie jest przyznawany



miejsce 29 listopada 1929 roku. Dla porządku dodajmy, że zajęcia dydaktyczne w CIWF, dzisiejszej AWF, rozpoczęły się już w pierwszym tygodniu listopada 1929 roku. Wtedy bowiem, piątego dnia tego miesiąca, rozpoczął się kurs dla kilkudziesięciu oficerów, trwający do 30 lipca 1930 roku. W dalszych listopadowych dniach – a jeszcze przed oficjalną inauguracją – podejmowały naukę w CIWF kolejne grupy słuchaczy.

Tegoroczną rocznicową uroczystość, po wysłuchaniu przez zgromadzonych Hymnu Państwowego, otworzył JM Rektor prof. dr hab. Bartosz Molik. Witając liczne grono gości, wśród nich gości honorowych: przedstawiciele organów państwowych, byłych rektorów uczelni – w tym krajowych uczelni macierzystych, przedstawiciele świata nauki i dydaktyki oraz sportu, administracji

jednej, szczególnie dla uczelni zasłużonej osobie. W tym roku laureatem został profesor dr hab. Andrzej Wit, naukowiec uznany w kraju i poza jego granicami, rektor Akademii Wychowania Fizycznego w latach 2002-2005. Sylwetkę i dokonania Profesora przedstawił w laudacji prof. dr hab. Andrzej Mastalerz. Natomiast Czcigodny Laureat w osobistym wystąpieniu, interesująco zarysował drogę, jaką przebył w trakcie swojej kariery naukowej, wspominając między innymi sylwetki wybitnych badaczy – mentorów, którzy Jego drogę określili, rysując przy okazji panoramę rozwoju interesującej go dziedziny wiedzy, jaką stanowi biomechanika wraz z bliskimi jej obszarami. W sekwencji końcowej nie zabrakło serdecznych podziękowań dla wspierającej go najbliższej, a obecnej na uroczystości, Rodziny. /rw/

Tegorocznym laureatem medalu „Za Zasługi dla Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie” został prof. dr hab. Andrzej Wit, rektor uczelni w latach 2002 -2005, wcześniej prorektor do spraw Nauki i Współpracy z Zagranicą, wieloletni nauczyciel akademicki.

Profesor Andrzej Wit. Sylwetka laureata

Profesor Andrzej Wit należy do kręgu wybitnych i znanych w kraju i zagranicą biomechaników. Wśród wielu wyróżnień, będących jego udziałem, należałoby przypomnieć Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za całokształt dorobku naukowo-dydaktycznego i organizacyjnego, a także tytuł doktora honoris causa AWF we Wrocławiu. Profesor jest absolwentem tej uczelni, tam również rozpoczynał swą drogę dydaktyczną (w Zakładzie Teorii i Metodyki Zespołowych Gier Sportowych), jednak niemal całe swoje zawodowe życie związał z warszawskim środowiskiem naukowym. W tutejszej AWF, podjął studia doktoranckie (1969), by po ich ukończeniu, już jako adiunkt, pozostać w Zakładzie Biomechaniki, kierowanym przez prof. Kazimierza Fidelusa. Dość szybko jednak, w 1972 roku, powołano go na stanowisko zastępcy dyrektora Międzyuczelniane go Instytutu Naukowego Sportu (później podniesionego do rangi resortowego instytutu naukowego), w którym przez ponad dekadę kierował problematyką usług badawczych oraz ich wdrożeń do praktyki sportowej. Niewątpliwie, oprócz szerokich już wówczas kompetencji badawczych, pomocne w tej działalności okazało się jego doświadczenie sportowe – znakomitego w przeszłości piłkarza ręcznego i trenera.

Wiele zmieniło się w karierze zawodowej Andrzeja Wita w początkach lat dziewięćdziesiątych. Wówczas, w 1991 roku, uzyskał tytuł profesorski, a trzy lata później powrócił do bielańskiej uczelni, by tu organizować i prowadzić Zakład Biomechaniki na Wydziale Rehabilitacji. Jego znacząca pozycja naukowa, wsparta wysoką oceną umiejętności organizacyjnych, zaowocowała wyborem na stanowisko prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą (199-2002), zaś w kolejnej kadencji na rektora Akademii Wychowania Fizycznego (2002-2005). Długoletnia, aktywna działalność naukowa i dydaktyczna (dodajmy, że m.in. był także kierownikiem Zakładu Biomechaniki w Wyższej Szkole Ekonomicznej ALMAMER), przyniosła w efekcie szereg koordynowanych i kierowanych przez Profesora realizacji badawczych o zasięgu ogólnopolskim, w dziedzinie nauk o sporcie.

Nie sposób tu wymienić wszystkich dokonań profesora Wita z tego zakresu*, ale przypomnijmy, że wprowadził warszawską AWF do Międzynarodowego Stowarzyszenia Wyższych Szkół WF, jest – lub był – współzałożycielem i prezesem Polskiego Towarzystwa

Biomechaniki, twórcą Centralnego Laboratorium Badawczego zajmującego się problematyką optymalizacji motorycznej, organizatorem Szkół dla Trenerów Kadry Narodowej, członkiem Komitetu Biocybernetyki i Bioinżynierii Medycznej PAN, Komitetu KF i Integracji Społecznej PAN, członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, członkiem sztabu olimpijskiego PKOl. Profesor Wit od lat ściśle współpracuje z wieloma naukowymi ośrodkami w kraju i zagranicą (m.in. jako członek międzynarodowych stowarzyszeń naukowych),



wreszcie jest promotorem znaczącej liczby prac doktorskich i opiekunem prac habilitacyjnych oraz autorem dziesiątków publikacji naukowych.

Kreśląc szkic zawodowy Laureata, dodajmy na koniec z satysfakcją, że będąc wychowankiem wrocławskiego WSWF, Profesor niejednokrotnie – także w swym wystąpieniu z okazji uhonorowania medalem AWF – dobitnie deklaruje swój związek z bielańską uczelnią, oświadczając: – „**Jestem absolwentem obu tych uczelni!**”

Drogi Profesorze, gratulujemy!
/rw/

* Rozmowę na temat niektórych fascynacji naukowych prof. dra hab. Andrzeja Wita zamieściliśmy w naszym kwartalniku, w numerze 4(24)2017.

Zjazd Absolwentów 17/18 września 2022 z okazji 90. rocznicy powołania CIWF/AWF



Zabawa? Znacznie więcej

Pochmurne niebo i chłód połowy września, nie wróżyły nic dobrego organizatorom i uczestnikom jubileuszowego Zjazdu Absolwentów. Zanosilo się na to, że z dawna oczekiwane, dwukrotnie przekładane z powodu pandemii spotkanie pokoleń nie uniknie kolejnych perturbacji, tym razem zgotowanych przez pogodę, boć przecież znacząca część uroczystości, ta „ludyczna”, odbywa się na otwartym terenie. W takich okolicznościach rządzi aura, a tę nie obawiali się tylko uczestnicy wieczornego balu. Na szczęście skończyło się na strachu. Pogoda ani przeszkodziła nocnym markom, świetnie bawiącym się przy wspólnym ognisku w przeddzień oficjalnego otwarcia zjazdu, ani rozgoniła stadionowej parady absolwentów, ani zaburzyła nastroju cieszących się „spotkaniem po latach” uczestników pikniku.

Jeszcze w przeddzień oficjalnego otwarcia Zjazdu zorganizowano mityng, adresowany do polonijnych absolwentów w klubie Relax Kultura. Udany, jak słyszeliśmy, i przy około trzydziestoosobowej frekwencji. Tamże wspólny czas spędzili wokół dra Jerzego Talagi, swego mentora, absolwenci specjalizacji piłki nożnej. Zauważmy, że to jedyna, tak zintegrowana grupa specjalizacji sportowej, kultywująca przy okazji Zjazdu ową tradycję. Do przeszłości bowiem należą spotkania absolwentów „specjalizacyjnych”. Podobnie, jak odeszły w daleką niepamięć, organizowane przez uczelnię przy tej okazji, konferencje metodyczne, warsztatowe zajęcia dydaktyczne, pokazy sportowe i wystawy okolicznościowe, występy artystycznych zespołów

studenckich. Cóż, nihil semper floret – nic nie kwitnie bez końca.

Tradycji natomiast stało się zadość, kiedy defiladą roczników rozpoczęto Zjazd na stadionowej bieżni. Przyjęły ją władze uczelni i Stowarzyszenia Absolwentów AWF. Na czele pochodu, komentowanego z trybuny przez Zygmunta Chajzera (absolwent z 1979 roku), kroczyła dziarska grupa seniorów – wielu z nich ukończyło lat dziewięćdziesiąt! – kończących studia w roku 1954. To było poruszające świadectwo trwałości związków z Almae Matris. Widzieliśmy w tym kilkuosobowym gronie powszechnie uznanych trenerów i nauczycieli, wśród nich: Jerzego Talagę, Pawła Wiśniowskiego, Romana Wszolę, a także przybyłego z Paryża – Adama Nidzgarskiego, jednego z prekursorów judo w Polsce (nadto artystę, malarza). W kolejnej grupie rocznikowej – absolwentów z 1955 roku, dojrzeliliśmy, współkreatorkę gimnastyki artystycznej w kraju Elżbietę Zienkovicz; czołowego florecistę świata, dwukrotnego medalistę olimpijskiego i trenera medalistów olimpijskich Zbigniewa Skrudlika; w dalszych, senioralnych szeregach – naszego kolegę redakcyjnego, dziennikarza sportowego Andrzeja Martynkina (absolwenta z roku 1957); Adama Królaka, wybitnego eksperta tenisa ziemnego (1958); goszczącego często na naszych łamach, podróżnika i lekarza Jerzego Samusika (w grupie 1959 roku); a także Janusza Tracewskiego (1960), znanego trenera, autora sukcesów polskich zapasów. W niemal tysięcznej parady przewinęli się przed oczyma widzów znani nam nauczyciele akademicy, wśród nich członkowie rektorskich władz





minionych kadencji, naukowcy, pedagodzy, organizatorzy życia wszystkich sfer kultury fizycznej i wybitni trenerzy, wreszcie – *last but not least* – bielańscy mistrzowie wielu dziedzin sportu i medaliści olimpijscy. Koledzy i przyjaciele.

Bezpośrednio po paradzie rozpoczął się piknik. Przedtem nie obeszło się jednak bez wizyty w Świerkowej Alei Absolwentów, gdzie miały miejsce wielominutowe sesje fotograficzne. Po latach rezultaty tej sesji, zapewne przypadkiem, odnajdziemy w folderze „Zatrzymać Czas”... Po spacerze, popołudniem, większość uczestników Zjazdu zasiadła pod wiatami na tzw. poligonie lekkoatletycznym, racząc się tym, co przygotowali organizatorzy wydarzenia. Niektórzy od czasu do czasu przenosili się do cieplejszych lokali na terenie uczelni – wracając stamtąd w humorach zwiastujących wyraźną poprawę nastroju. Ten dopisywał jednak powszechnie, nie zakłócany pomrukami pobliskiej burzy, przydługimi kolejkami do grilla i piwa oraz niewczesną konstatacją marudzących, że sławojki (pięknie sygnowane: „Toi Toi”) stoją hen – po drugiej stronie płotu. Wielogodzinna biesiada piknikowa stała się oczywiście okazją do wymiany serdeczności, a także doświadczeń życiowych i zawodowych – i... zaskoczeń. Nic dziwnego, nasze oblicza nieco się zmieniły, acz mimo to zdarzali się uparci, twierdzący inaczej. Niestety, ze smutkiem i żalem przyjmowaliśmy także wieści o tych, którzy już nie pojawią się wśród nas – i z tym większą determinacją obiecywaliśmy sobie kolejne spotkanie.

Nadchodzący zmierzch i postępujący chłód, a także zbliżająca

się pora rozpoczęcia balu nieubłaganie rozproszyły z czasem plenerowe zgromadzenie. Bankiet natomiast, rozpoczynający się późniejszym wieczorem, pomieścił na stylowo udekorowanej sali lekkoatletycznej ponad 500 osób. Tu także nie zabrakło tradycyjnych akcentów, w tym poloneza, prowadzonego na otwarcie przez JM Rektora, prof. Bartosza Moli-ka. Jak się okazało, dla wielu uczestników balowa noc była tak udana, że ledwo zdążyli na uroczyste zamknięcie Zjazdu.

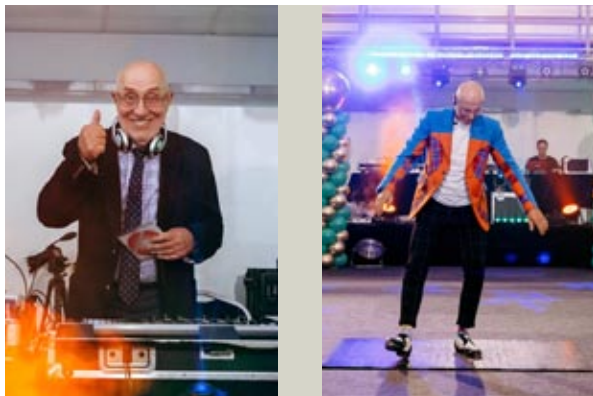
A miało ono miejsce o godzinie jedenastej, w niedzielę, pod ukwieconym popiersiem patrona uczelni, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zamknięcia jubileuszowego wydarzenia dokonali prorektor, prof. Jolanta Żyśko w towarzystwie prezesa Stowarzyszenia Absolwentów AWF, Zbigniewa Sikory – obiecując rychło, kolejne spotkanie wychowanków uczelni. Do zobaczenia zatem!

/rwys, abs.64./

Uczestnicy Zjazdu według roku ukończenia studiów

rocznik	piknik	bal	rocznik	piknik	bal
1954	12	0	1985	22	16
1955	9	4	1986	18	6
1956	2	0	1987	13	5
1957	6	2	1988	6	14
1958	10	1	1989	12	12
1959	10	1	1990	7	16
1960	7	3	1991	13	13
1961	6	1	1992	6	15
1962	11	3	1993	6	20
1963	9	3	1994	2	16
1964	25	4	1995	15	21
1965	17	3	1996	1	1
1966	17	9	1997	11	23
1967	16	10	1998	8	14
1968	25	11	1999	1	9
1969	23	7	2000	14	1
1970	13	2	2001	5	2
1971	39	22	2002	17	10
1972	34	10	2003	5	2
1973	41	20	2004	1	0
1974	24	10	2005	20	20
1975	68	36	2006	20	10
1976	32	13	2007	5	4
1977	52	33	2008	2	1
1978	25	21	2009	0	0
1979	42	24	2010	0	0
1980	26	18	2011	0	0
1981	16	13	2012	4	16
1982	7	5	2013	2	5
1983	20	12	bez rocznika	37	18
1984	10	4	Razem	927	595





Wspólnota w różnorodności*

Przejawy wspólnotowości cechowały już pierwsze pokolenia absolwentów CIWF. Więzy te rozwijały się i utrwalały, stając się znakiem szczególnym społeczności naszej uczelni.

1.

Absolwenci CIWF byli dumni ze zdobycia dyplomu uczelni, którą odrodzone państwo polskie, wypełniając wolę Marszałka Józefa Piłsudskiego, powołało do życia. Powierzoną im misję – *dbania o zdrowie i rozwój fizyczny młodych Polaków* – traktowali jako odpowiedzialne wyróżnienie. Z satysfakcją przyjmowali też informacje, że „ich uczelnia” jest ceniona nie tylko w kraju. O walorach estetycznych i funkcjonalnych uczelnianego kompleksu oraz urodzie przyrodniczego otoczenia przekonywali się codziennie.

Klimat, jaki panował w uczelni, wyznaczany przez relacje między kadrą dydaktyczną a studentami, też był wyjątkowy. W procesie nauczania, któremu przewodzili doświadczeni specjaliści, nierzadko unosił się duch – jak byśmy to dzisiaj powiedzieli – *empatii*. Stąd szacunek i wdzięczność dla uczelni zapamiętane przez dawnych absolwentów do końca życia („*nasza Alma Mater*”).

Studia wychowania fizycznego – tak było od początku – wymagają fizycznego wysiłku, a większość zajęć przebiega w formie grupowej, one zaś zbliżają uczestników do siebie. Krótko mówiąc: *wspólnota drogi prowadzącej do celu, rodzi wspólnotę przeżyć*. Wszystko to stanowiło podłoże dla narodzin *wspólnoty* w szerszym wymiarze. Pielęgnowaniu wspólnotowych więzi miały służyć *zjazdy absolwentów*.

2.

Początek długiej historii zjazdów dało spotkanie, które odbyło się we wrześniu 1934 roku. Kolejne zjazdy, których terminy wiązano z „okrągłymi” datami dotyczącymi historii uczelni, przybierały najczęściej formę przyjacielskiego spotkania obfitującego w elementy wspomnień i zabawy. Swoje apogeum impreza ta osiągnęła w momencie, kiedy liczba jej uczestników sięgnęła dwóch tysięcy! Wtedy też pojawiła się nazwa: *święto wielopokoleniowej rodziny awuefowskiej*.

Tegoroczny zjazd miał skromniejsze rozmiary, seniorów reprezentowali tylko najtwardsi z twardych, natomiast absolwentów niektórych najmłodszych roczników trudno było się doszukać. Z seniorami sprawa wydaje

się zrozumiała; niedomagają na zdrowiu, podolać trudom podróży, jak i programowi zjazdu, nie są już w stanie. Ale co się dzieje z młodzieżą? – Warto temu się przyjrzeć.

3.

Zjazdy absolwentów mogą też służyć jako kryteria oceny *siły więzi wspólnotowej*. Odnosząc się do danych dotyczących liczby i struktury rocznikowej Zjazdu Absolwentów 2020/22, przychodzi stwierdzić, że – *nasza wielopokoleniowa rodzina awuefowska znajduje się w stanie kryzysu*. Narzuca się pytanie: czy coś niedobrego dzieje się z młodzieżą bielańskiej uczelni, a może i z uczelnią?

4.

Dzisiejszy świat nie potrafi uwolnić się od dyktatu takich haseł, jak – *postęp czy rozwój*. Byłoby pięknie, gdyby nie to, że nie wszystkie treści, jakimi dziś wypełniane bywają te hasła, wzbudzają powszechny zachwyt. Ale czy współczesnym mass mediom zwykły człowiek jest w stanie się oprzeć? – Nie. Cóż mówić o człowieku młodym. Jego postawy wobec określonych zjawisk *rozwoju i postępu*, zachowania w określonych sytuacjach, hierarchię wartości, kształtowane są „po nowemu”.

Relacje młodzieży z uczelnią też są inne dzisiaj, niż dawniej. Bardziej formalne, jak z urzędem. Na Bielanach może być podobnie.

5.

Akademia też się zmienia. Od pewnego czasu funkcjonuje jako uczelnia *wielokierunkowa*. W kampusie krzyżują się obecnie drogi wielu przyszłych specjalistów. Nie tylko, jak było dawniej, *nauczycieli wf*, ale także *fizjoterapeutów, magistrów terapii zajęciowej, turystyki i rekreacji oraz sportu, a nawet pielęgniarstwa*. Plejada różnorodności, wśród nich tylko parę zdradza pewne cechy genetycznego pokrewieństwa. Pracownicy dydaktyczni i studenci każdego z tych kierunków skupieni są na swoich zadaniach. Jak w takich warunkach myśleć o *kompleksowej integracji* obejmującej całe środowisko uczelniane? Trudno to sobie wyobrazić, ale też trudno zaakceptować stan obecnego bezruchu.

Kierownictwo uczelni wraz z kadrami dydaktyczną stoją przed poważnym wyzwaniem – jakie wartości, jakimi krzewić sposobami, żeby wspólnotowe więzi silniej zaznaczyły swoją obecność w życiu naszej społeczności akademickiej.

Andrzej Pac-Pomarnacki

* Polecamy Czytelnikowi także lekturę artykułu pt. „Słabnące więzi”, zamieszczonego w 4(16)2016 numerze naszego pisma.



Rozmowa z Jerzym Samusikiem Absolwentem AWF rocznik 1959 lekarzem, podróżnikiem, pisarzem

- *Każdy zjazd absolwentów AWF posiada oficjalną dedykację. Tegoroczny związany był z 90. rocznicą powstania CIWF. Jednak, jakie by nie były oficjalne zjazdowe dedykacje, każdy jego uczestnik ma własne powody, dla których podejmuje tę decyzję. – Czy pamiętasz motywy, jakie towarzyszyły Ci, gdy jechałeś na zjazd absolwentów po raz pierwszy? A jak było teraz?*

Jadąc na pierwszy zjazd, chciałem dowiedzieć się, jak urządzili się po studiach moi koledzy, gdzie pracują, jakie mają problemy w pracy, czy trenują jeszcze ci, którzy uprawiali sport wyczynowo i jakie mają sukcesy.



Zjazd 2022. Od lewej: Zenon Szymkowiak, Jerzy Samusik, Tadeusz Kolder

Teraz chciałem znowu poodychać atmosferą naszej uczelni, pospacerować po ścieżkach bielańskiego lasu, po których niegdyś biegałem w ramach treningów „stajni Kurasia”, zobaczyć, co zmieniło się na terenie AWF od ostatniego mojego pobytu, jakie nowe obiekty powstały. Byłem też ciekaw, jak wielu moich kolegów zjawi się na zjeździe i kto z nas pałęta się jeszcze po tym łez padole.

- *Dobrze byłoby wiedzieć bardziej konkretnie, za co kochamy tę naszą Alma Mater?*

Myślę, iż przede wszystkim za to, iż możemy ciągle wspominać młodzińcze, beztrudne życie spędzone w jej murach, że nawiązane tam przyjaźnie trwają niezmiennie do dzisiaj, że mieliśmy świetnych wykładowców i asystentów, dzięki którym poznaliśmy, w jaki sposób możemy uprawiać wiele dyscyplin sportowych i jak zachować sprawność ruchową na stare lata.

- *Wielu podkreśla, co zresztą wprost rzuca się w oczy, unikalne warunki przyrodniczego otoczenia i architektury uczelnianego kompleksu, w jakich mieliśmy szczęście studiować...*

Niepowtarzalnie piękne budynki AWF, zaprojektowane przez Edgara Norwertha, który wkomponował je w bujną roślinność, w starodrzew lasu bielańskiego są także przyczyną, że zawsze z przyjemnością wspominały naszą uczelnię.

- *Według innej opinii, zaletą warszawskiej AWF był jej program – skierowany na rozwój i ciała i umysłu studenta.*

Niewątpliwie tak, a w moim przypadku pomógł mi nawet na studiach medycznych. W programie pierwszego i drugiego roku medycyny była fizyka, biologia, biochemia, anatomia i fizjologia, a więc przedmioty, które poznałem już na AWF-ie. Dzięki temu łatwiej było mi przyswoić szerszy ich materiał wykładany na medycynie. Kiedy na czwartym roku studiów medycznych zbliżał się termin egzaminu z higieny, poszedłem do prof. Hoffmana z AWF-owskim indeksem i zapytałem, czy zechce mi zaliczyć egzamin zdany już na bielańskiej uczelni. Prof. Hoffman z podanego mu indeksu wpisał ocenę dobrą, uważając widocznie, że na AWF-ie przyswoiłem taki sam materiał, jaki on wykladał.

- *Chociaż zdarzały się też „odchylenia”. Przykład – gimnastyka. Za czasu moich studiów w latach 60., zaliczenie niektórych ćwiczeń było, dla osobnika, jak ja, o szczupłej budowie ciała i wysokim wzroście – drogą przez mękę...*

Dla mnie również. Też byłem szczupły – uprawiałem biegi średnie. Kiedy pod koniec semestru zaliczałem ćwiczenia na kółkach, nie mogłem wykonać wspierania ciągiem. Mgr Kocjasz wyznaczył mi tuż przed wakacjami ostatni termin zaliczenia. Kiedy, będąc pewnym, że nici z tego zaliczenia, wchodziłem na salę gimnastyczną,

ujrzałem, że zamiast mgr Kocjasza jest mgr Skorupski. A on, gdy zobaczył, jak ja się na tych kółkach morduję, powiedział: – *Chłopie, jedź ty do domu, jedź dużo i ćwicz dużo, to przez trzy miesiące nabierzesz siły i po wakacjach wleziesz na te kółka, a ja ci teraz awansem je zaliczam.*

- **Reprezentantów Twojego rocznika 1959 nie było na Zjeździe za wielu, można by ich policzyć na palcach obu rąk. Czyżby prawa biologii dawały znać o sobie? Szkoda, bo to oznacza, że zamyka się pewien rozdział w historii naszej Uczelni, kiedy pamięć i troska o jej los były czynnikami integrującymi społeczność absolwentów...**

Niestety, wiek powyżej 85 roku życia uniemożliwia nam często dłuższe przebywanie poza domem, czy odbywanie samotnych podróży na długich trasach. A poza tym nie wszyscy do tego 85 roku życia są w stanie dotrzeć. Nic więc dziwnego, że pochodzący z uczelnianym stadionie podczas kolejnego zjazdu otwiera coraz późniejszy rocznik. W tym roku był to 1954.

- **Niska lub wręcz zerowa frekwencja młodych roczników absolwentów na tegorocznym zjeździe mnie nie zdziwiła. Zauważona już na poprzednim, jest znakiem, mówiącym o uczelni i o studiującej w niej młodzieży i relacjach między tymi dwoma stronami. Warto zbadać podłoże tego zjawiska. – Tylko, czy uczelnię stać będzie na obiektywną autorefleksję?**

Trudno mi wyrazić opinię na ten temat. Zbyt słabo znam uczelniane władze i stosowane przez nie metody integrowania studentów z uczelnią, jeśli w ogóle takowe istnieją.

- **Lata Twoich studiów w Akademii, 1955-59, przypadły na okres ważnych wydarzeń politycznych w kraju (październik 56). W ich konsekwencji z programu nauczania w Akademii zniknął, figurujący na pierwszym miejscu, przedmiot marksizm-leninizm. Czy dostrzeżliście jakieś jeszcze oznaki „odwilży”?**

Kiedy w tym samym czasie wybuchło powstanie na Węgrzech, krwawo tłumione przez Sowietów, mogliśmy bez przeszkód oddawać krew dla powstańców, co wcześniej nie byłoby możliwe.

- **Po ukończeniu AWF, pracy w szkole nie podjąłeś. Podjąłeś za to kolejne studia – medyczne. – Skąd ta decyzja, nie byłeś przecież zmuszony do takiego kroku, a w dodatku każdy wie, jak ciężkie są to studia...**

Pracę w szkole jednak podjąłem i bezpośrednio po ukończeniu AWF nie myślałem wcale o medycynie. A decyzję o podjęciu studiów w Akademii Medycznej podjąłem w ciągu jednej godziny. A było to tak: We wrześniu 1959 roku przystąpiłem do pacy w Liceum Ogólnokształcącym w Kolnie, odległym od mojego rodzinnego Zam-

browa o 60 km. Pierwszego dnia trafiłem od razu na posiedzenie rady pedagogicznej, która przez półtorej godziny zastanawiała się, co zrobić z uczennicą 11 klasy, która otrzymała od jakiegoś chłopca list miłosny. W tym liście nie było żadnych wulgaryzmów, żadnych dwuznacznych propozycji, a ci nauczyciele zastanawiali się, jak ukarać tę nastolatkę, która zresztą nie pisała tego listu. Zmroziła mnie ta narada.

– Gdzie ja trafiłem? – myślałem – Jak ja będę współpracował z tymi ludźmi?

Kiedy w tym samym dniu wsiadałem do autobusu na rynek w Kolnie, nie wiedziałem jeszcze, co będę w życiu robił, ale kiedy wysiadałem z niego na rynku w Zambrowie, wiedziałem, że w przyszłym roku będę zdawał na medycynę. Myślałem tak: 6 lat studiów, ze 2 lata zarepektuję, 8 lat mam więc z głowy, a martwić się będę potem. I tak się stało, tyle tylko, że nie repetowałem i po skończeniu studiów medycznych już się nie martwiłem.



Za sterami jachtu na Morzu Egejskim

- **W toku swojej długiej kariery zawodowej pełniłeś różne funkcje, od lekarza na statku-tracterze, do ordynatora oddziału rehabilitacji leczniczej szpitala wojewódzkiego. Podobno wciąż jeszcze pracujesz w przychodni? Czy nie pora odpocząć?**

Pracuję jeszcze na pełnym etacie w Wyższej Szkole Medycznej w Białymstoku, gdzie wykładam trzy przedmioty dla przyszłych fizjoterapeutów, oraz na 1/2 etatu

w Oddziale i Poradni Rehabilitacji w podbiałostockich Mońkach. W obu tych placówkach złożyłem już wymówienia, ale Oddział Rehabilitacji, żeby mógł funkcjonować i otrzymywać pieniądze na działalność z NFZ, musi zatrudniać przynajmniej dwóch lekarzy specjalistów II stopnia. Ja jestem tym drugim, a kandydata na moje miejsce dyrekcja szpitala nie może znaleźć. Poproszono więc mnie, abym jeszcze przynajmniej do końca roku popracował. Podobna sytuacja jest w Wyższej Szkole Medycznej – na razie rektorat nie znalazł chętnych do prowadzenia wykładów z kinezyterapii, fizjoterapii klinicznej w chorobach wewnętrznych i w dysfunkcjach narządu ruchu, a więc przedmiotów, które ja właśnie wykładałem. Nie wiem zatem, jak będzie z tym zakończeniem przeze mnie pracy w charakterze nauczyciela akademickiego.

- **Pasje podróżnicze zawsze zajmowały poczesne miejsce w Twoim planie życiowym. Połączone z talentem pisarskim przyniosły wspaniałe owoce w postaci licznych książek. Opisywałeś ze skrupulatnością etnografa znajdowane na trasach swoich wędrówek w Himalaje, do Nepalu czy Indii obrazki z życia mało znanych grup etnicznych, ich obyczaje, domostwa, ubiory, odżywianie... Dotarłeś na Nordkapp oraz do wielu innych, ciekawych miejsc na kuli ziemskiej. Musisz być zadowolony, gdyż Twoje młodzieńcze marzenie, by podróżować po świecie – spełniło się z nadatkiem...**

Rzeczywiście, trochę po świecie powędrowałem. I nie były to krótkotrwałe, grupowe wycieczki. W Indiach i Nepalu spędziłem w sumie pół roku, w Libii siedziałem 2 lata (pracując w szpitalu), z Białegostoku do Kamerunu jechałem samochodem 3 miesiące, pokonując po drodze między innymi bezdroża Sahary. Po Morzu Egejskim żeglowałem kilkakrotnie, odwiedzając 22 greckie wyspy. Dzięki takiemu podróżowaniu można nieco poznać dalekie kraje i rzetelnie je opisać.

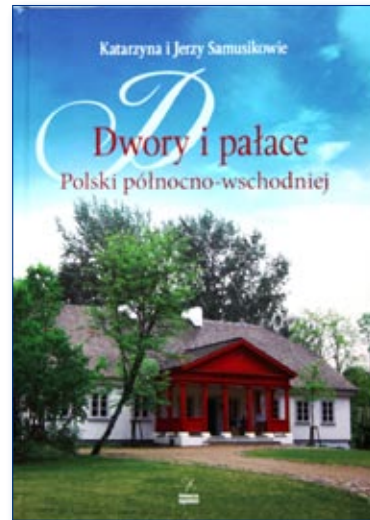
- **Odrębną część Twojego dorobku wydawniczego stanowią – albumy. Ostatni dokumentuje ślady polskiej kultury materialnej, konkretnie – dwory i pałace na ziemiach Polski północno-wschodniej. Opisy tych obiektów, podane ze znawstwem historyka sztuki, wzbogacają piękne zdjęcia. W tym dziele dopomaga Ci żona, Katarzyna. – Skąd ten temat wędrówek?**

Mojej żonie po pewnym czasie uprzykrzyły się długie okresy samotności spowodowane moimi długotrwałymi wojażami i pewnego dnia powiedziała tak:

– Włóczył się ciągle po tych dalekich krajach, a potem piszesz o jakichś Tadz Mahalach czy Partenonach, które już dawno zostały opisane i poznane przez jako tako wykształconych Polaków. A tymczasem tutaj, w po-

blizu Białegostoku znajduje się wiele zabytkowych budowli, starych dworów, zrujnowanych pałaców, o których nawet mieszkańcy sąsiednich wiosek niewiele wiedzą. Te obiekty czekają na odkrycie, na szersze ich pokazanie.

Przekonały mnie te słowa mojej Katarzyny i wraz z nią począłem jeździć po okolicy, stopniowo oddalając się coraz bardziej od naszego miasta. W ten sposób powstało 8 pozycji albumowych, przedstawiających dwory i pałace Podlasia, Polski północno-wschodniej, Litwy i Białorusi.



Jedna z najnowszych książek Katarzyny i Jerzego Samusików

- **Jak by tego wszystkiego było mało, w lipcu na łamach „Przyrody Polskiej” ukazał się Twój reportaż o... życiu jaskółek. Okazuje się, że publikujesz tam regularnie. – Powiedz, jak Ty robisz, że na wszystko znajdujesz czas?**

Przed 20 laty kupiliśmy mały domek w lesie nad Narwią i tam spędzamy czas wolny od pracy. Skrawek tego lasu jest miejscem bytowania wielu gatunków ptaków. Z przyjemnością obserwowałem ich sposób życia, potem zacząłem je fotografować, a w końcu opisywać. W „Przyrodzie Polskiej” zamieściłem około 30 artykułów o tych ptakach, bogato ilustrowanych zdjęciami i w ten sposób stałem się – ni stąd, ni zowąd – ornitologiem-amatorem.

- **Przyglądając się Twoim osiągnięciom podróżniczym, można odnieść wrażenie, że mało jest miejsc na świecie, gdzie Ciebie nie było. Przypuszczam, że nawet teraz, kiedy na świecie zrobiło się niespokojnie, snujesz plan jakiejś podróży. Gdy szczęśliwie dojdzie do jego realizacji, pamiętaj, chętnie przeczytamy o tym w „Absolwentach”. Żeby plan ten się powiódł, życzę Ci zdrowia i szczęścia.**

Rozmawiał: Andrzej Pac-Pomarnacki

Ewaluacja

JM Rektor, prof. Bartosz Molik, w swoim wystąpieniu podczas inauguracji roku akademickiego 2022/23 zakreślił szeroką panoramę problemów, z jakimi władze uczelni zmagają się w niedawnej przeszłości. Nie krył też opinii, że nadchodzący czas również nie będzie dla uczelni łatwy. Na czoło wybijają się sprawy dotyczące zapewnienia środków finansowych na działalność uczelni, program inwestycyjny. Nie mniej istotne są kwestie podnoszenia jakości procesu dydaktycznego wiążące się nierozdzielnie z odpowiednim programem badań naukowych, jakie powinny być podejmowane przez jednostki strukturalne uczelni. Niewybaczalnym błędem byłoby spoczywanie na laurach historycznych, jakich warszawska AWF posiada bogatą kolekcję. O swoją pozycję uczelnia musi dziś zabiegać permanentnie. Powołanie do życia nowych kierunków studiów rozszerzyło ofertę rekrutacyjną, ale jednocześnie zmusza do dbałości o programy nauczania. One, na równi z kompetentną kadrą akademicką, w najwyższym stopniu decydują o jakości absolwentów-specjalistów opuszczających uczelnię.

Cieszy wysoka frekwencja kandydatów na studia do naszej uczelni. Ogólnie charakteryzowany jako *prozdrowotny*, jej kierunek okazuje się dobrym wyborem strategicznym.

Profil uczelni zmienił się. Obok przeważającego niegdyś „komponentu fizycznego” program wzbogacił się o *elementy specjalistyczne*, dla których niezbędne jest podłoże *naukowo-badawcze*. Ten ostatni z wymienionych elementów podlega ocenie – *ewaluacji* – przez specjalny organ państwowy. Na tej podstawie

prowadzona jest klasyfikacja uczelni. Pozycja uczelni na liście klasyfikacyjnej – oprócz satysfakcji, jeśli jest wysoka – determinuje wielkość przyznawanych dotacji. Nasza uczelnia, w wyniku oceny naukowej została zaliczona ostatnio do kategorii *B plus*. Z tym werdyktem wiążą się dwie kwestie: Po pierwsze – czy to miejsce może satysfakcjonować władze i środowisko uczelni? Oraz, sprawa ogólniejszej natury – czy system ewaluacji działa prawidłowo?

Poprzestawanie na tym, co jest, nie podejmowanie wyzwań, stawianych przez otaczającą rzeczywistość, wiadomo do czego prowadzi. Do zastoju, a praktycznie biorąc, do cofania się, wypadania z konkurencji. Odpowiedź na tę kwestię może być tylko jedna. – Trzeba się mobilizować i robić wszystko, aby tę swoją pozycję podnieść.

Ocena pracy naukowej – osób czy placówek jest potrzebna. Nie tylko dla organów kierujących systemem nauki, także dla środowisk naukowych i jednostek dydaktycznych. Koniecznie trzeba jednak zaznaczyć, że jest to zadanie niezwykle trudne. Słuszny postulat może w realizacji zostać wypaczony. Tak właśnie miało się stać z systemem ewaluacji w naszym kraju.

Powstała 22 listopada br. przy prezydencie RP Rada ds. Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Innowacji jako swoje pierwszoplanowe zadanie postanowiła przygotować projekt nowej ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym. Z całą pewnością znajdą się w nim projekty reformy systemu ewaluacji. Byłoby dobrze, gdyby również postulaty naszego środowiska nauk o kulturze fizycznej i zdrowiu mogła rozpatrzyć owa Rada.

Redakcja

HONOROWA LISTA CZŁONKÓW WSPIERAJĄCYCH 2022

Wiesław Buczyński,
Jan Dąbrowski,
Krzysztof Klukowski
Irena Kopiszka
Czesław Kruk,
Antoni Piechniczek,
Aleksander Ronikier

Rocznik 1966
Franciszek Sagan,
Andrzej Turowski
Jerzy Wężowski
Roman Wszoła
Krzysztof Zuchora

Przypominamy, że wystarczy wpłata 100 zł, aby znaleźć się na honorowej liście członków wspierających

Wszystkie pozyskane w ten sposób środki przeznaczamy na rozwinięcie działalności naszego Klubu Relax Kultura.

Prosimy o wpłacanie darowizn na konto:

66 1090 1014 0000 0000 0303 5233

Dziękujemy Wam za wsparcie, cieszymy się, że jesteście z nami!

Fecht mistrz niezwykajny

W połowie sierpnia tego roku zmarł Zygmunt Składanowski, który w uczelnianym klubie AZS-AWF stworzył sekcję floretu kobiet nie mającą w kraju równych sobie, a mieszczącą się w okresie od końca lat sześćdziesiątych po lata osiemdziesiąte w gronie najsilniejszych w Europie. Jego odejście niech będzie okazją do przypomnienia sukcesów tej sekcji, a w szczególności prowadzonej przez Niego grupy florecistek klubu.

Wertując kartki historii szermierki klubu AZS-AWF Warszawa zauważamy, że pierwsze, znaczące rezultaty sekcji szermierczej, powstałej w roku 1950, stały się udziałem – co ciekawe – grupy florecistek, które w znaczącej mierze werbowano ze studentek wyróżniających się na zajęciach dydaktycznych (dodajmy, że szermierka była wówczas obowiązkowa na trzech pierwszych semestrach studiów). Na efekty tego zabiegu nie trzeba było długo czekać. Florecistki klubu zanotowały pierwsze sukcesy już w początkach lat pięćdziesiątych. Oto wkrótce Barbara Ryszal-Orzechowska wywalczyła dwa tytuły akademickiej mistrzyni Polski (już po studiach była kilkakrotną mistrzynią Polski, a także olimpijką rzymskich igrzysk w 1960 roku); z bielańskiego klubu tamtych lat wyrosła również dwukrotna olimpijka, wielokrotna mistrzyni Polski, Elżbieta Mnich-Pawlas (jako późniejsza reprezentantka klubów śląskich dwukrotnie uczestniczyła w Igrzyskach olimpijskich – w Rzymie i Meksyku). Kolejną zawodniczką dobrej klasy tamtego okresu była medalistka Uniwersjady (1957) i mistrzyni Polski (1961) Genowefa Kuszmir-Wojtasik.

Biełański klub i uczelnia stworzyły wówczas sekcji szermierczej znakomite warunki treningu, desygnując do pracy szkoleniowej wybitnych fecht mistrzów, wśród nich: Kazimierza Laskowskiego – uważanego w tamtym czasie za najlepszego metodyka szermierki, multimedalistę mistrzostw Polski i turniejów światowych we wszystkich szermierczych kategoriach broni, drużynowego brązowego medalistę (w szabli) Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie (1928 r.), Zygmunta Fokta – współzałożyciela sekcji, olimpijczyka IO w Londynie (1948), Jerzego Buczaka – późniejszego trenera reprezentacji olimpijskiej Meksyku i wychowawcę srebrnej medalistki olimpijskiej Pilar Roldan. Po nich nastąpiła w klubie plejada kilkudziesięciu znakomych trenerów,

notujących sukcesy miary krajowej i międzynarodowej, z czasem także licznie zasilających kluby i reprezentacje narodowe krajów europejskich i światowych. Z bogatego indeksu tych osób mieliśmy już okazję zaprezentować sylwetki Zbigniewa Skrudlika – w nr 3/19/2016 r. i Jerzego Wężowskiego – w nr 2/38/2021 r. Spoglądając wstecz, trudno oprzeć się konkluzji, że w historii klubu AZS-AWF nie znajdujemy drugiej sekcji o takich osiągnięciach sportowych na arenie międzynarodowej oraz tak bogatych jakościowo zasobach szkoleniowej kadry, jak w sekcji szermierczej.

Wybitną postacią w tym gronie okazał się Zygmunt Składanowski, specjalizujący się we florecie kobiet, związany z naszym klubem od 1959 roku, do ostatniego, prowadzonego przez siebie, treningu na szermierczej planszy. Najpierw był zawodnikiem AZS-AWF – kilkakrotnym medalistą drużynowych mistrzostw Polski w szpadzie i członkiem kadry narodowej – a od 1964 roku instruktorem i później trenerem. Dodajmy, że w klubie nie znajdujemy drugiej osoby legitymującej się prawie sześćdziesięcioletnim, nieprzerwanym w nim stażem pracy szkoleniowej. Nie był absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego, ale jego pasją była szermierka, której po zakończeniu kariery zawodniczej, poświęcił znaczną część swego bogatego w liczne aktywności życia. Nie szczędził czasu na doskonalenie swego oczywistego talentu trenerskiego – ten zaś był szczególnie intrygujący w zakresie umiejętności kierowania zespołem i strategii walki szermierczej. Wolno przypuszczać, że ta cecha była pochodną jego wykształcenia w zakresie nauk ścisłych, wspartego szeroką wiedzą humanistyczną. Efektem tej szczególnej synergii była niekwestionowana, wieloletnia supremacja bielańskich florecistek na krajowych planszach szermierczych.

Niemal na wszystkich indywidualnych i drużynowych turniejach w kraju grupa Składanowskiego osiągała medalowe miejsca, ośmiokrotnie zdobywając drużynowe mistrzostwo Polski, osiem złotych medali w klasyfikacji indywidualnej MP, a także kolekcjonując liczne srebrne i brązowe medale tych mistrzostw (zdarzało się, że florecistki AZS-AWF zajmowały wszystkie miejsca na podium). Trudno wyliczyć wszystkie sukcesy zespołu prowadzonego w tamtych latach przez tego fechtmistrza, ale nie sposób nie przypomnieć, że florecistki AZS-AWF Warszawa pod jego kierownictwem wywalczyły pierwsze miejsce w klubowej konkurencji najlepszych zespołów Europy, a także drugą i trzecią lokatę w tych turniejach. Zygmunt Składanowski miał nadto znaczący udział w sukcesach polskich florecistek na arenie międzynarodowej, bowiem jego zawodniczki, powoływane do reprezentacji Polski, zdobyły na drużynowych mistrzostwach świata medal srebrny (w Hamburgu, 1978 r.) i brązowy (we Wiedniu, 1971 r.) oraz sięgały drużynowo i indywidualnie po medalowe lokaty na Uniwersjadach i mistrzostwach Europy. Sportową wychowanką Trenera jest także jego małżonka, czterokrotna olimpijka, Kamilla Składanowska. Zwieńczeniem zaś jego pracy trenerskiej był niewątpliwie okres lat 1978-1980, kiedy prowadził kadrę olimpijską. Dodajmy, że asystentem Składanowskiego był wówczas Andrzej Ewertowski – również fechtmistrz sekcji floretu AZS-AWF. Drużyna, w bezprecedensowym składzie, bowiem złożona z czterech zawodniczek jednego klubu – właśnie bielańskiego AZS-AWF: Agnieszki Dubrawskiej, Delfiny Skąpskiej, Kamilli Składanowskiej, Barbary Wysoczańskiej (piątą była Jolanta Królikowska z KS Marymont) wywalczyła czwarte miejsce na moskiewskich Igrzyskach Olimpijskich (1980); a także pierwszy w historii medal olimpijski, zdobyty we florecie pań dla Polski, przez Barbarę Wysoczańską.

Zygmunt Składanowski, to postać nietuzinkowa, sceptyk-racjonalista o bogatej osobowości i dużym autorytecie w środowisku nie tylko sportowym. Był cenionym w środowisku naukowym doktorem fizyki po Uniwersytecie Warszawskim i wieloletnim, do czasu przejścia na emeryturę, dyrektorem Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy im. Sylwestra Kaliskiego w Warszawie. Miał liczne pasje i zainteresowania pozazawodowe, był znawcą historii Polski, a także konsejerem i działaczem sportu jeździeckiego – wyścigów konnych. Sermierka była jednak jego pasją pierwszoplanową, a jej pochodną stała się różnorodna społeczna aktywność w sporcie. Był wieloletnim członkiem władz klubu AZS-AWF, władz Polskiego Związku Sermierczego, struktur sportowych Zarządu Głównego AZS, znacząco wpisując się nie tylko w historię naszego klubu,

ale także w sferę akademickiego i olimpijskiego, polskiego sportu. Natomiast dzisiejszym pokłosiem wieloletniej działalności społecznej i trenerskiej Zygmunta Składanowskiego w bielańskim klubie AZS-AWF jest ponad czterdzieści tytułów mistrzyń Polski w konkurencji indywidualnej i drużynowej oraz liczne sukcesy międzynarodowe szermierek warszawskiego klubu, prowadzonych przez kolejne pokolenia fechtmistrzów.

Ryszard Wysoczański

Korzystałem, oprócz własnych materiałów, z: *M. Rotkiewicz, AZS-AWF Warszawa 1949-2009, (2014)*; *K. Marcinka, Leksykonu Polskiej Sermierki 1922-2012 (2012)*, *Galerii Sław Polskiej Sermierki, (2022)*.



Zygmunt Składanowski nagrodzony za zasługi dla polskiej szermierki (turniej o Złoty Floret JM Rektora AWF)

Pamięci Profesora Ryszarda Przewędy...

W jesieni życia coraz częściej żegnamy przyjaciół, z którymi dobry los zetknął nas w młodości, koleżanki, kolegów, nauczycieli. Smutek pożegnań łagodzą wspomnienia osadzone w kontekście wspólnych przeżyć, słowa i obrazy utrwalone pamięcią zmysłów i uczuć, które trwają.

Wiadomość o śmierci Profesora Ryszarda Przewędy w dniu 21 czerwca 2022 roku, obiegła błyskawicą absoluwentów mojego Rocznika. Był wychowawcą i przyjacielem, niezbywalnym ogniwem celebracji studenckiego życia, w czasach które odgradzały wykładowców i studentów barierą dyscypliny formalnej.

Naszą relację najlepiej opisują fragmenty wspomnień Pana Profesora z 2005 roku:

„Zaproponował mi Czesio Kruk, żebym coś napisał do Księgi albumu rocznika 1962–66. To przyjemna propozycja i zadanie niby proste, ale tylko pozornie. Bo wymaga, żebym wrócił pamięcią do czasów sprzed czterdziestu lat, kiedy byłem oficjalnym opiekunem Waszego rocznika męskiego (funkcję opiekunki dziewcząt sprawowała p. Irena Celejowa). Później w ciągu wieloletniej pracy w warszawskiej AWF, opiekowałem się innymi rocznikami studenckimi, co zmniejsza wyrazistość mej pamięci i nieco miesza wspomnienia starego belfra. Oczywiście Wasz rocznik z lat 1962–66 był mi najbliższy. Wyróżniał się choćby tym, że był pierwszym, którym się opiekowałem i później okazał się najlepszym spośród „moich” roczników, czego dowodzą między innymi przejawy Waszej trwałej integracji, ciągle bliskie związki koleżeńskie, oryginalne inicjatywy,

jak zorganizowanie dotychczas 15 zjazdów rocznikowych czy wydawanie wspólnie gazetki „Wieści 66”... Jestem przekonany, że przemiany indywidualne i rocznikowe, jakie mogłem zaobserwować wśród Was w ciągu 4 lat studiów, były szybsze i głębsze niż u większości rówieśników studiujących na innych uczelniach. To z pewnością zasługa AWF, jej warunków i programów, oczywiście obozów letnich w Pięknej Górze, zimowych w Zieleńcu, wędrówek. Miałem kiedyś okazję porównywać zdolności adaptacyjne i codzienną zaradność – a więc i inteligencję życiową – studentów różnych kierunków i uczelni, nie tylko warszawskich, na letnich obozach naukowych... Nasi chłopcy i dziewczęta, to znaczy studenci warszawskiej AWF, wyróżniali się tam na korzyść we wszystkich zaistniałych sytuacjach i wyzwaniach... Dziś, kiedy czytam Wasze wspomnienia i biogramy, widzę, że właściwie w ogóle Was nie poznałem... Przykro przyznawać się na starość do takiej pedagogicznej klęski. Z drugiej strony, tym większą odczuwam wdzięczność, że napisaliście o sobie i o AWF, dzięki czemu dajecie się poznać pełniej i prawdziwiej. I razem z wdzięcznością wyrażam uznanie dla Czeška Kruka, że do powstania tej cennej Księgi doprowadził...”

Silną grupą rocznikową żegnaliśmy naszego Opiekuna podczas ceremonii pogrzebowej na Cmentarzu Północnym w Warszawie. Koleżanki i koledzy mieszkający za granicami Polski nadsyłali żałobne maile... „Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako wspinały człowiek o wielkim sercu i ulubiony opiekun Roku. Nie mogą być w Polsce



Rytuał życiodajnych spacerów profesora po Akademii – na tle historycznych „baraków AWF”

6 lipca, ale sercem i duszą będę z Wami” Ryszard Żyśko, Ohio, USA; „To był jeden z najprzyjemniejszych i najsympatyczniejszych ludzi na AWF i wspinały opiekun naszego rocznika, zawsze przystępny i pomocny. Będzie na zawsze w mojej pamięci i wspomnieniach” Ewa Tobolewska, Montreal, Kanada; „Tak, będzie na zawsze w pamięci. W ostatnich latach spotykałem Profesora na herbatkach. Był jak Kolega z Roku” Czesław Kruk, Edynburg, Szkocja; „Dziękuję za powiadomienie. Będę myślami w tym dniu i czasie (u mnie będzie 23.30) z Wami, którzy osobiście pożegnacie tego przesympatycznego i wspinałego człowieka, mając Go zawsze czule w pamięci, do końca także moich dni” Barbara Poznański, Vancouver, Kanada.

Osobiście pożegnał zmarłego, w swoim i naszym imieniu, prof. dr hab. Władysław Pańczyk.

„Wielce Szanowny Panie Profesorze Ryszardzie – nasz Nauczycielu, Opiekunie rocznika 1962-1966, mój Wielki Mentorze i Przyjacielu!

Na przełomie czerwca i lipca 1962 roku czekaliśmy na wyniki egzaminów wstępnych, spacerując po dziedzińcu Akademii. Dziś, sześćdziesiąt lat później, stoimy obok urny z Twoimi Prochami Drogi Profesorze. Sześćdziesiąt lat wymiany myśli i różnorodnych obszarów relacji: dydaktycznych, naukowych, towarzyskich. Pragnę dziś trzy z nich ożywić. Po pierwsze – wiele powiedziano i napisano o Twoich zasługach w dziedzinie nauki, ale nie podkreślono Twojego mi-

strzostwa w krytyce naukowej. Była ona według Twoich wzorów nie tyle okazją do wytykania błędów młodszym adeptom nauki, ile polem oddziaływań wychowawczych i kształcących. W recenzowanych tekstach, obok zaznaczonych błędów podawałeś przykłady, jak można je naprawić, pozostawiając wybór autorowi. Twoja krytyka naukowa, praca dydaktyczna i wychowawcza była według modelu rodziny profesora Kryczki „ciepłą strukturą”. Po drugie – byłeś Mistrzem wychowania zgodnego z zalecaniami Machiavellego, nie goniełeś nas przed sobą, lecz ukazywałeś własne wzory i uczyłeś własnym przykładem. Jak niegdyś Sienkiewiczowski Petroniusz z „Quo Vadis” w starożytnym Rzymie, zaznaczałeś swoją obecność na Uczelni, zawsze elegancki w postawie, stroju i zachowaniu. Przed stu laty ukraiński pedagog Suchomliński podkreślał, iż wychowanie, to subtelna działalność rozumu i serca. Ty Profesorze zawsze proporcje między rozumem i sercem potrafiłeś zachować. Nawet w drugiej połowie życia uczyłeś jak prowadzić zdrowy styl życia i jak żyć długo.

Po trzecie – choć to bardzo osobista refleksja, nie mogę nie podziękować Ci Profesorze za to, że pozwoliłeś mi z ucznia stać się Twoim przyjacielem. To wielki zaszczyt, który w poczuciu naszym dorównuje przyznanemu Tobie przez środowisko akademickie tytułowi „doctora honoris causa”.

Na pożegnanie pochylałam nisko głowę w wielkim uszanowaniu.

Zrządzeniem losu, miesiąc lipiec 2022 roku, naznaczył nasze grono podwójną żałobą: 29 lipca nadeszła z Edynburga wiadomość o śmierci Czesława Kruka, twórcy „KSIĘGI WSPOMNIENIŃ AWF 66”, nobilitowanej uznaniem Profesora Ryszarda Przewędy. Obaj darzyli miłością Uczelnię na Bielanach, To ona inspirowała dzieła wybitnego naukowca, jak również siłę sprawczą pasjonata golfa. Dziękujemy Im za wspólne 60 lat. Niech trwają w naszych sercach i wdzięcznej pamięci...

Jadwiga Klodecka-Różalska



Rocznik 1966 ze swoim opiekunem – 50 lat od rozpoczęcia studiów



Czesław Marian Kruk (1942–2022)

Trudno jest myśleć i pisać o Ś.P. Czesławie Kruku „na serio”, z powagą należną ostatniemu pożegnaniu Kolegi i Przyjaciela, który słynął z dowcipu i przekory. Nasz wspólny czas rozpoczął się na warszawskich Bielanych w 1962 roku przyjęciem na wymarzoną Uczelnię. Niezapomniane studia, po których los poprowadził nas różnymi drogami, lecz zadbał o to, by przez sześćdziesiąt lat nie osłabły więzi, karmione wspomnieniami i koleżeńskimi Zjazdami *Rocznika 66*.

Czesław mawiał o sobie „Szkot z handicapem 7”. Urodzony w Radomiu 13 marca 1942 roku, zakończył ziemską ekspedycję 29 lipca 2022 roku w Edynburgu. Zgodnie z życzeniem powrócił na wieczny spoczynek do Ojczyzny i rodzinnego miasta, pozostawiając w wielu miejscach globu ślady życia z pasją. Zaznaczył swoją obecność na polach renomowanych klubów golfowych Szkocji, jako autor wydarzeń promujących grę w golfa w Polsce i jako reprezentant Europy w światowych rozgrywkach Hickory.

Niezależny indywidualista z duszą społecznika wspierał działalność Stowarzyszenia Absolwentów AWF, klubu Relax Kultura, kwartalnika ABSOLWENCI, przez lata wzbogacał zasoby Biblioteki Miejskiej w Radomiu i Biblioteki Głównej AWF, inicjował akcje dobroczynne na rzecz Polski w stanie wojennym, za co otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP.

Był doceniany i rozpoznawany w starym i nowym kraju, od kiedy zamieszkał na stałe w Szkocji z żoną Iną, poznaną w Kanadzie Szkotką, z którą szczęśliwie przeżyli pół wieku, a Ich dom w Edynburgu serdecznie gościł przyjaciół ze świata i często wspierał pomocą absolwentów ulubionej Alma Mater.

Zawodowe umiejętności nabyte podczas studiów, wiedzę i obserwacje gromadzone na emigracji, wykorzystywał z powodzeniem w szkockiej służbie zdrowia, jako rehabilitant i fizjoterapeuta. Na naszych Zjazdach paradował w szkockim stroju narodowym, a podczas licznych pobytów w Polsce konsekwentnie przekonywał władze rodzimej AWF do powołania specjalizacji z golfa.

Dziękujemy Ci Czesiu, że byłeś z nami blisko, za każdą chwilę radości przeżywaną wspólnie, a nade wszystkim za to, że zatrzymałeś czas przemijania w „KSIĘDZE WSPOMNIENIŃ AWF 66”.

Hala Jagodzińska, Iga Kłodecka-Różalska

Franciszek Sagan

Odszedł jeden z najstarszych kolegów z rocznika absolwentów 1957. Na Jubileuszowy Zjazd nie dojechał. Dowiedzieliśmy się parę dni później, że już się nie zobaczymy. Franio, jak go nazywaliśmy, przeżył prawie 89 lat i choć nie zawsze „był w formie” to przecież zawsze przyjeżdżał z dalekiego Zamościa. A pytany, co go do tego skłania, odpowiadał: – możliwość spotkania z tymi, z którymi studiował cztery lata. „Przecież jest nas coraz mniej i to może być ostatni raz”.

Urodził się w 1933 r. we wsi Kotlica na biednej Zamojszczyźnie. Szkoła nie miała swojej siedziby, klasy I – III były połączone, a lekcje odbywały się w różnych domach. Nie było boisk, żadnych przyrządów do wf, nawet zwykłej piłki. Zastępował ją kapszok, jak wyjaśniał Franio: – wysuszony świński pęcherz, w którym zwykle przechowywano krojoną machorkę. Wypełniony sianem i trocinami, żeby był cięższy, zastępował piłkę. W zimie, zajęcia wf w ogóle się nie odbywały. Nauczycielem tego przedmiotu był Roman Trzeźniowski (późniejszy znany profesor w Akademii Wychowania Fizycznego), który wynajmował jakiś pokój na obrzeżach wsi i do szkoły dojeżdżał na rowerze, sprzęcie dla młodzieży nieosiągalnym. Franio, gdy przyjeżdżał na Zjazdy, zawsze odwiedzał profesora.

W szkole średniej, w Zamościu, Franio miał już normalne lekcje wychowania fizycznego. Był bardzo aktywny w szkolnym sporcie, a zastanawiając się nad przyszłością, coraz częściej myślał o studiach w AWF. W 1953 roku został studentem tej uczelni i bramkarzem zespołu piłkarskiego AZS AWF. Ponoć najlepszym w historii tej drużyny. Przed budynkiem PKOl w Warszawie jest wykonana na podstawie zdjęcia fotograficznego, rzeźba bramkarza chwytającego piłkę. To interwencja Franciszka Sagana na jednym z meczów.

Wspominając Zmarłego nie można pominąć, czego dokonał w Zamościu, gdy był nauczycielem wf. W życiu społecznym razem z uczniami i rodzicami w ciągu jedenastu lat zbudował Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, z pierwszym w Zamościu basenem z podgrzewaną wodą. Ośrodek był uznawany jako najlepszy w lubelskim województwie. Niestety, zaledwie po czterech latach stał się ruiną... Jego twórca do końca życia nie mógł się z tym pogodzić. Tyle pracy poszło tak szybko na marne.

Franek był bardzo związany z uczelnią. Nie tylko przyjeżdżał na Zjazdy, lecz wspierał ze swej skromnej, nauczycielskiej emerytury nasze Stowarzyszenie finansowo. Zwracaliśmy mu uwagę, żeby nie przesadzał: – Dopóki żyję, będę przysyłać – odpowiadał.

Andrzej Martynkin, kolega z roku



Powróćmy na wędrowne szlaki

Książka *Piękna Góra – historia i wspomnienia* spotkała się z przychylnym przyjęciem uczestników Zjazdu Absolwentów 2022, dla których stanowiła upominek. Postanowiliśmy wykorzystać „ten pomysł” i przygotować na najbliższy Zjazd wydawnictwo zawierające – wspomnienia z obozów i wędrowek: kajakowych, pieszych, rowerowych, żeglarskich, narciarskich, jakie zaliczyć musiał każdy student naszej uczelni. To przecież także były wydarzenia – o których opowiada się w gronie rodzinnym lub na spotkaniach rocznikowych. Wspominając wydarzenia, jakich uczestnikami byli studenci, nie wolno zapominać o osobach pełniących funkcję kierownika grupy obozowej czy wędrownej. Od nich zależała nie tylko sprawność organizacyjna i wykonanie tego obowiązkowego zadania, ale również atmosfera i końcowe wrażenie, jakie po tym wydarzeniu pozostało wśród uczestników.

Najciekawsze spośród nadesłanych nam tekstów wspomnień opublikujemy w książce, która trafi do rąk uczestników Zjazdu Absolwentów za 3 lata. Bardzo ważną rolę autentycznego dokumentu pełnią w tego rodzaju wydawnictwach – ilustracje. Każda fotografia, w niezłym stanie technicznym, posiada olbrzymią wartość.

Piszcie na adres Stowarzyszenia Absolwentów AWF w Warszawie

ul. Marymoncka 34, 01-813 Warszawa z dopiskiem Klub Relax Qultura lub mailem absolwent@awf.edu.pl

Relax – intrygujące zjawisko

Klub studentów AWF, nazwany przez nich *Relax*, rozpoczął działalność na początku lat 60. ubiegłego wieku. Byłem wtedy na drugim roku studiów. Dla nas, mieszkańców kampusu położonego na peryferiach stolicy, powstawała szansa kontaktu ze światem, który tu nie docierał. Nadanie samorządowego charakteru zarządzenia klubem przyjęto w środowisku z aprobatą i nadzieją. Władze uczelni inicjatywę młodzieży (formalnie wniosek o zgodę na powołanie klubu pochodził od Zrzeszenia Studentów Polskich) poparły, ustanawiając jednocześnie nadzór nad działalnością placówki w postaci swoich kuratorów.

Na początku klub był miejscem koleżeńskich spotkań i pogawędek przy kawie. Na dostęp do lampki wina trzeba było dopiero specjalnej decyzji Pani Dziekan. W odrębnej sali stał telewizor. Gdy w programie pojawiały się atrakcyjne filmy, sala pękała w szwach. No i przede wszystkim funkcjonował „parkiet”. Tu można się było wyszaleć do woli. Na parkiecie królował *rock and roll*. Nasze dziewczęta, dzięki swojej urodzie, przyciągały na sobotnie potańcówki nawet gości z miasta.

Po pewnym czasie ze strony Rady Klubu zaczęły pojawiać się poważniejsze propozycje. Na spotkania ze studentami tej „dziwnej uczelni” odważyli się przyjeżdżać, jak ich nazywali klubowi działacze, „ciekawi ludzie”. Reprezentowali różne profesje, a zdarzały się takie znakomitości, jak: Jan Świdorski (aktor), Jan Weber (muzykolog), Kazimiera Iłakowiczówna (poetka, sekretarka Marszałka Józefa Piłsudskiego), Bohdan Tomaszewski (dziennikarz sportowy) i inni. Można też było samemu włączyć się do działalności klubowych „kółek zainteresowań” – poezją (ciekawa rzecz, poezja wśród studentów AWF cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem), kinematografią, a nawet sceną teatralną. Okazało się bowiem, że wśród tych, którzy w powszechnej opinii umieli tylko „fikać koziołki”, są nie pozbawieni talentów aktorskich. Z nimi zechcieli podjąć współpracę profesjonalni artyści. Ta współpraca przyniosła wspaniałe owoce w postaci spektakli kabaretowych, a nawet teatralnych. Klub nie bał się rywalizacji, startował w rozmaitych konkursach i często zajmował premiiowane nagrodami miejsca, pokonując, bywało, renomowane placówki z Warszawy i z Polski. W klubie nigdy nie brakowało muzyki i śpiewu. W tej atmosferze twórczej aktywności, na scenie Relaxu ujawnił się również talent Maryli Rodowicz.

Od czasu powstania klubu Relax minęło 60 długich lat. Niejeden z nas, przy okazji tego jubileuszu, chciałby

zajrzeć do kart historii Relaxu. Niestety, dotąd nie powstała oficjalna wersja historii klubu, który w życiu uczelni i jej środowiska odegrał – wszyscy tak twierdzą – istotną rolę. Prób, ukazujących w szerszym lub węższym ujęciu wydarzenia z historią klubu związane, było kilka. Propozycja Kazimierza Vysaty, pod względem charakteru, od nich się nie różni. Odtwarzanie wydarzeń minionych na podstawie relacji świadków bywa ryzykowne. Albowiem tak już jest, że te same zdarzenia zapisują się w pamięci każdego obserwatora nieco inaczej. Dlatego takie źródła wymagają selekcji i starannej weryfikacji. **Gdyby do opracowania dziejów klubu Relax przystąpili naukowcy, z pewnością mielibyśmy mniej wątpliwości do ich dzieła.** Dlatego namawiam **Stowarzyszenie Absolwentów AWF, aby podjęło się patronowania takiemu zadaniu. Ma się rozumieć, w ścisłej kooperacji z odpowiednimi zakładami Uczelni.**

Uważam, że obraz Relaxu powinien być **jak najpełniejszy, a zarazem najbliższy historycznej prawdzie.** W Roku **Józefa Mackiewicza**, jaki obchodzimy, wypada pamiętać, że: *tylko prawda jest ciekawa.*

W toku badań nad historią Relaxu należałoby wyjaśnić kilka kwestii. Mnie wciąż nurtuje pytanie: **Jak to się stało (jakie czynniki i mechanizmy zadziałały), że taka oferta kulturalna powstała w klubie i została wchłonięta przez znaczną część środowiska. Sądzę też, że nie pozostało to bez wpływu na późniejsze zachowania i postawy wielu absolwentów Akademii.**

Relax to było intrygujące zjawisko.

Andrzej Pac-Pomarnacki

Od redakcji

Na tym kończymy publikowanie tekstów nawiązujących do jubileuszu 60-lecia powstania i działalności klubu Relax. Przyniosły one sporo wiedzy nieznaną młodemu pokoleniu absolwentów AWF i ożywiły wspomnienia u tych, w pamięci których klub zajmuje specjalne miejsce. Jednocześnie publikacje te ujawniły pewne różnice w interpretacji niektórych zdarzeń związanych z działalnością klubu. W tej sytuacji tym racjonalniej brzmi postulat naukowego opracowania historii klubu studentów AWF Relax.

Obecny klub Relax Kultura to kontynuacja idei tamtego, historycznego klubu. Z tym, że ożywianie kulturalne środowiska Akademii odbywa się w innych warunkach i na nowych zasadach współpracy z władzami Uczelni. Jest ona nadal czynnikiem podstawowym warunkującym powodzenie tego przedsięwzięcia.

Jak dotąd, mimo wielce nie sprzyjających okoliczności (pandemia koronawirusa), stowarzyszenie nie dopuściło do przerwania działalności klubowej. Przyszły sezon roku akademickiego powinien być znacznie bogatszy i ciekawy.

W klubie

Mija właśnie 5 lat od dnia otwarcia klubu Relax Qultura. Fakt, że prawie 1,5 roku musiał być zamknięty z powodu pandemii nie ma wpływu na ocenę, że było to przedsięwzięcie udane, które dalej będziemy kontynuować.

Mimo intensywnej pracy związanych ze Zjazdem, w klubie rozwijaliśmy działalność kulturalną. Udostępniliśmy kilka wystaw. W sierpniu fotograficzną poświęconą młodym sportowcom, naszym nadziejom olimpijskim. Piękne ekspresyjne zdjęcia autorstwa kilku fotografów udostępnił nam Polski Komitet Olimpijski. Na czas Zjazdu eksponowaliśmy tablice rocznikowe ze wspomnieniami i zdjęciami z czasów studiów. Ta wystawa powinna mieć dalszy ciąg – pod warunkiem, że absolwenci wyrażą większe zainteresowanie jej wzbogacaniem o zdjęcia oraz własne wspomnienia. W przeddzień zjazdu zorganizowaliśmy spotkanie z absolwentami z zagranicy. Kreatywne, wspomnieniowe, radosne, sentymentalne. W październiku swoje prace malarskie pokazał Ryszard Lenar. To absolwent z roku 1976. W czasach studenckich także kierownik klubu Relax. Jest wszechstronnie utalentowanym artystą, śpiewa, komponuje, projektuje ubrania i maluje. Jego obrazy świadczą o talencie, odważnie operuje kolorem, stonowanym, ale zapadającym w pamięć. Zwracają uwagę kopie portretów świętych np. Madonna Rafaela (zdjęcie obok), namalowane przez wybitnych malarzy okresu baroku. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Natomiast 14 listopada miał miejsce wieczór wspomnień o Pięknej Górze, połączony z promocją książki „Piękna Góra. Historia i wspomnienia”. Ryszard Wysoczański napisał o tym miejscu: *Leżącemu nad brzegiem jeziora Kisajno niewielkiemu a urokliwemu splachetkowi lasu daleko do określenia góra, wybrzmiewającego dumnie w jego nazwie, a nawet do pretendowania o laur w mazurskim konkursie miejsc wyjątkowej urody – jednakże dla większości absolwentów warszawskiej AWF, ta nadziejna skarpa, goszcząca od sześćdziesięciu lat uczestników letnich obozów dydaktycznych, pozostanie na zawsze „piękną górą przeżyć i wspomnień”.* Ekscytujący wieczór trwał ponad 2,5 godziny. Zainteresowanie historią tego kultowego dla wielu starszych absolwentów miejsca, sugeruje potrzebę wydania drugiej części wspomnień, obejmujących kolejne lata istnienia ośrodka. *(Książka jest jeszcze do nabycia w klubie Relax Qultura, 25 zł)*

29 listopada odbyła się kolejna promocja książki „Igrzyska Lekkoatletów” Daniela Grinberga i Adama Parczewskiego. Był to X tom (wszystkie do poczytania w klubie), poświęcony Igrzyskom 1936 roku w Berlinie.

Zbigniew Sikora



Stowarzyszenie Absolwentów AWF w Warszawie
składa wyrazy podziękowania zespołowi, który pracował przy organizacji Zjazdu.
Bez Was ten Zjazd nie udałby się.



W pierwszym szeregu stoją (od lewej): Mieczysław Nawara, Krzysztof Perkowski, Alicja Matuszkiewicz, Wiera Jungrav, Zbigniew Sikora, Waldemar Makay, Joanna Kalecińska, Dariusz Nowicki; wyżej: Maciej Hartwil (kanclerz), Marcin Szczypiorski, Danuta Melnicka, Danuta Moskwa, Maria Długosielska, Jolanta Żyśko (prorektor AWF), Milena Bochenek, Agnieszka Muszyńska; wyżej: Grzegorz Sadowski, Marcin Mielniczuk, Tadeusz Rożej, Anna Włodarczyk, Elżbieta Sroka, Magdalena Sieradzka, Mariola Dymkowska